

Wyzysk pod Akropolem

11 marca 2009

Grecja stała się ostatnio głośna z powodu potężnych zamieszek młodzieży protestującej przeciwko degradacji poziomu życia, niskim zarobkom oraz braku innych perspektyw niż kapitalistyczny wyzysk i neoliberalna konsumpcja na kredyt.

Mało jednak kto zwraca uwagę na fakt, iż wyzysk przez grecką burżuazję wykształconego i znającego wiele języków obcych „pokolenia 600 euro” możliwy jest dzięki masowemu dumpingowi socjalnemu i importowi taniej, wręcz darmowej siły roboczej z Europy Środkowej i Wschodniej. Do Grecji przyjeżdża rocznie około 15 milionów turystów obsługiwanych od kilku lat przez milionową rzeszę wschodnich emigrantów, nie licząc zatrudnionych w rolnictwie i w przemyśle. Pracodawcy greccy w ciągu kilku lat zdążyli przyzwyczaić się do potulnej i bardzo taniej siły roboczej, więc zupełnie „naturalnie” proponują szukającej pracy greckiej młodzieży stawki „polskie, bułgarskie lub słowackie” [1], czyli mniej więcej 20 do 35 euro dziennie za nawet 15-godzinny (!) dzień pracy, niezależnie od wymaganych nieraz wysokich kwalifikacji.

TYSIĄCE EMIGRANTÓW

Polskie Stowarzyszenie Pracowników Migracyjnych [2] szacuje polską emigracji sezonową do Grecji na przynajmniej 100 000 osób rocznie. Totalna deregulacja rynku pracy w tym kraju powoduje, że sytuacja Polaków jest prawdopodobnie najgorsza ze wszystkich innych krajów docelowych emigracji. W Grecji bowiem praca na czarno w hotelarstwie, restauracjach oraz biurach turystycznych jest normą, a nie wyjątkiem. Na greckich wyspach i w kurortach turystycznych wybrzeży, aż 90 proc. emigrantów pracuje bez jakiejkolwiek umowy o pracę i bez obowiązkowego w greckim prawie pracy ubezpieczenia socjalnego w IKA, greckim ZUS-ie. W „normalnej” greckiej miejscowości turystycznej na Cykladach czy Krecie, jedynie greccy pracownicy na statkach

czy w autokarach turystycznych są zatrudniani legalnie, głównie ze względu na kontrolę ze strony firm ubezpieczeniowych w razie wypadku. Wszyscy inni nie pytają nawet o umowę o pracę: dla greckich pracodawców jest rzeczą bezdyskusyjną i oczywistą, że greckie prawo pracy nie obowiązuje ich, gdy zatrudniają emigrantów. Bywa jednak, że przyzwyczajeni do takiego stanu bezrobotni Grecy godzą się także na pracę bez ubezpieczenia i umowy. W Grecji bowiem ubezpieczenia dla bezrobotnych są niskie i trudno dostępne, opieka społeczna dla wykluczonych z rynku pracy właściwie nieistniejąca, wiedza o prawie pracy niska, a rozwój ekonomiczny wysp od 10 lat podporządkowany jest rabunkowej gospodarce, bazującej na taniej i masowej turystyce.

ORGANIZACJA WYZYSKU EMIGRANTÓW

W takich warunkach niezwykle łatwo przyszło lokalnej greckiej burżuazji otwarcie licznych agencji rekrutacyjnych wyspecjalizowanych w masowym imporcie pracowników z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, gdy tylko kraje te przystąpiły do Unii Europejskiej. Agencje te posiadają korespondentów w Polsce, Słowacji, Bułgarii, Rumunii, Serbii i na Ukrainie, którzy werbują kandydatów na emigrację za pomocą dobrze nam znanych ogłoszeń reklamujących „dobrze płatną pracę na Zachodzie bez znajomości języka”. Agencje te podpisują z pracownikami umowy często nie mające nic wspólnego ani z prawem polskim, ani z greckim i dostarczają ich właścicielom lokalnych hoteli, restauracji i biur turystycznych, którzy z kolei tę bardzo tanią siłę roboczą traktują często jak towar. Pracownicy muszą zapłacić za pracę, opłacić przejazd z własnej kieszeni a „umowa z agencją” zobowiązuje ich do zapłacenia odszkodowania, jeśli opuścili pracodawcę przed upływem sezonu, co pozbawia ich wolności osobistej i stanowi ewidentne łamanie prawa. Aby zapobiec licznym grupowym ucieczkom zniewolonych pracowników, agencje wypłacają zarobki dopiero po zakończeniu sezonu. Praktyka ta jest nie tylko nielegalna w świetle prawa greckiego i polskiego, ale także prowadzi do

pracy niewolniczej, czyli do jawnego łamania podstawowych praw człowieka. Pracownicy obawiają się bowiem niewypłacenia im pensji lub niewypłacenia jej w umówionej na początku wysokości i godzą się na wyzysk i poniżenia. W środowisku przewodników turystycznych znane są greckie oraz polskie biura podróży pracujące z polskimi turystami, które obniżają pensje polskich pracowników w Grecji z roku na rok z 800 do 600 euro pod pretekstem, że „sezon był nieudany”. Totalnie uzależnieni pracownicy nie mają nawet wystarczających środków do życia, by zadzwonić do rodziny lub udać się do miasta, by szukać pomocy, nie mówiąc o powrocie do Aten lub do Polski. Częste są przypadki zamykania kobiet na noc w hotelach i restauracjach, w których są zatrudnione jako sprzątaczkі, kucharki i kelnerki, zakazywanie im nawiązywania kontaktów z klientami, ubliżanie, straszenie i groźby. Przypadki te udokumentowałam w moim artykule [3], opublikowanym w greckim dzienniku Enevtherotypia i w miesięczniku Le Monde Diplomatique Polska. Opisała je także młoda grecka dziennikarka Irini Apostolidou, która pracując w restauracji na wyspie Cyterze była świadkiem znęcania się pracodawców nad młodymi polskimi pracownicami. Wszechobecny jest seksualne molestowanie i mobbing, gdyż grecki pracodawca jest przekonany, że zupełnie od niego uzależniona pracownica należy do niego niemal jak niewolnica.

Zarobki w tak zderegulowanym sektorze są bardzo niskie: barmanka, kucharka, kelnerka, czy pracownica sprzątająca codziennie od 12 do 18 pokoi hotelowych, nie może liczyć na więcej niż 400 do 800 euro miesięcznie. Mężczyźni, pracujący także w ciężkich warunkach na roli, przy robotach budowlanych i drogowych, mogą liczyć jedynie na około 50–100 euro więcej. Wysokość zarobku jest także uzależniona od pozycji narodowości emigranta na obowiązującej nieformalnie rasistowskiej skali wartości. Najniżej notowany wśród Europejczyków pozostaje emigrant z Albanii, lecz dzięki wieloletniej akcji związków zawodowych, Albańczycy są coraz lepiej zorganizowani i wyłamują się z rasistowskiego getta. Następnie bardzo nisko plasują się Rumuni, Bułgarzy oraz Słowacy, akceptujący stawki

400–600 euro miesięcznie. Polacy i Polki wyzyskiwani są na równi z Ukraińcami, Rosjanami i Serbami za 700–1000 euro miesięcznie za 12–18-godzinny dzień pracy. Istnieje także coraz większa sezonowa emigracja degradującej się bezrobotnej klasy średniej Europy Zachodniej. Włosi, Francuzi, Niemcy oraz Anglicy są o wiele bardziej poważani przez greckich pracodawców, którzy widzą w nich wolnych ludzi, a nie mówiące narzędzia, lecz zarobki ich rzadko przekraczają 1 200 euro miesięcznie, sumę, za którą nie sposób przeżyć w wielu greckich kurortach. Wśród tej nowej emigracji to właśnie obywatele neoliberalnej Wielkiej Brytanii akceptują najniższe stawki – 600 euro za 15-godzinną pracę w hotelach uczęszczanych przez angielskich turystów!

Należy dodać, że pomimo tego, iż w Grecji obowiązuje 8-godzinny dzień pracy oraz obowiązek dwudniowego wypoczynku w tygodniu, prawo to jest po prostu nagminnie, wręcz „naturalnie” ignorowane przez pracodawców. Na turystycznych wyspach zarówno Grecy, jak i emigranci muszą pracować codziennie przez cały sezon trwający nieraz 6 miesięcy bez żadnego dnia wolnego. Ten iście dziewiętnastowieczny zwyczaj powoduje bardzo liczne choroby będące skutkiem maksymalnego wyczerpania pracowników. Nierzadko pracownicy w wieku 40–65 lat kończą sezon w szpitalu z powodu zawału, nadciśnienia i innych tego typu chorób. W takich warunkach nie ma mowy o respektowaniu przez greckich pracodawców zwolnienia chorobowego czy prawodawstwa dotyczącego wypadków przy pracy. Bardzo liczne wypadki są skutkiem fatalnej organizacji pracy oraz wyniszczenia psychicznego i fizycznego pracowników zarówno w sklepach, jak i na drogach, nie licząc poparzeń w kuchniach restauracji. Wypadki przy pracy kończą się nieodmiennie zwyczajnym wyrzuceniem „niewydajnego” pracownika na bruk: skoro nie podpisał on żadnej greckiej ani polskiej umowy o pracę i nie jest ubezpieczony w IKA, nie chroni go nic. Brak dnia wolnego od pracy prowadzi także do maksymalnego uzależnienia pracownika od pracodawcy, gdyż pracownik nie ma czasu i siły, by myśleć, jak poprawić swoją sytuację, ani nie

ma możliwości kontaktu z innymi wyzyskiwanymi, pozostając zamknięty z kilkoma innymi towarzyszami w tym samym miejscu. Ponadto, ten i tak niewysoki zarobek miesięczny emigranta należy podzielić przez 30 dni oraz przez 10–18 godzin dziennej pracy: otrzymujemy rekordowo niskie płace od 1 do 4 euro za godzinę! Zważywszy na fakt, że od emigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej greccy pracodawcy wymagają wysokich kwalifikacji – znajomości angielskiego oraz innego języka zachodniego, znajomości greckiej i międzynarodowej kuchni, znajomości norm funkcjonowania luksusowej turystyki, organizacji pracy w hotelu, restauracji oraz biurze turystycznym, szybkiego przyswojenia podstaw języka greckiego – łatwo zrozumieć, skąd biorą się wysokie zyski greckiego biznesu turystycznego!

ILUZJE WOLNEJ EMIGRACJI

Część emigrantów, nauczona doświadczeniem, omija z daleka agencje rekrutacyjne i znajduje pracę na własną rękę. Taki sposób wchodzenia na grecki rynek pracy zachowuje wolność osobistą pracownika, ale nie chroni go przed dziewiętnastowiecznym wyzyskiem ekonomicznym. Na przykład, przewodnicy prowadzący wycieczki dla greckich firm nie mogą liczyć na stawki większe niż 30–40 euro dziennie, podczas gdy greckie prawo przewiduje 60 euro. Greckie firmy wykorzystują codzienny niemal napływ nowych wykwalifikowanych bezrobotnych przyjeżdżających ze wszystkich krajów europejskich, by co roku obniżać imienne stawki. O ile latem 2006 r. zatrudniano Anglików czy Niemców do prac z językiem angielskim i niemieckim, o tyle w 2008 r. prace te powierzono Polkom, Bułgarkom, Ukrainkom, Rosjankom oraz Serbkom za odpowiednio 40, 30 i 20 euro dziennie za 8 godzin pracy z 50-osobową grupą turystów. Trudne warunki pracy w upale oraz brak respektowania norm bezpieczeństwa pogłębiają dobrze opracowany przez grecki biznes system siania niezdrowej konkurencji: każdy pracownik musi czekać codziennie na telefon od pracodawcy wzywający go (lub nie) do pracy. Pracownik nigdy więc nie jest pewien, czy

będzie tego dnia pracował. Grecka agencja dla przykładu odbiera pracę jednym przewodnikiem, aby ją dać innym, tańszemu lub bardziej potulnym nowym przybyszom. Z tego powodu pracownicy rzadko są solidarni i nie stawiają oporu pracodawcom, oskarżając kolegów o zabieranie im pracy. Zdarzają się jednak przypadki solidarnych ucieczek emigrantów od pracodawców: jednakże taktyka ta jest możliwa tylko w przypadku grup jednolitych pod względem narodowości. W firmie zatrudniającej Bułgarów, Polaków, Rumunów oraz Albańczyków pracownikom będzie trudno porozumieć się między sobą inaczej, niż za pomocą podstawowej angielszczyzny, niewystarczającej jednak do negocjacji z pracodawcą ani z grecką administracją pracy.

DLACZEGO LUDZIE SIĘ NA TO GODZĄ?

Często stawiamy pytanie, dlaczego ludzi godzą się na taki wyzysk? Odpowiedzi należy szukać w neoliberalnej strategii państw europejskich kultywowania masowego na kontynencie bezrobocia. Wbrew temu, co głosi neoliberalna propaganda, emigranci nie pracują, by „odłożyć” na budowę domu, na opłacenie studiów, czy na przyszłe inwestycje biznesowe. Z tak marnych pensji przy wysokich kosztach utrzymania w krajach strefy euro niemożliwe jest odłożenie na konto znaczących sum. Emigranci pracują, by przeżyć kolejne lato, ewentualnie kolejną zimę. Większość Polaków, Bułgarów i Rumunów ma na utrzymaniu w kraju bezrobotnych małżonków, rodziców bez emerytury, czasem dalszych krewnych ze wsi i miasteczek, z których od 20 lat zniknął przemysł, a rolnictwo pozwala jedynie na biologiczne przetrwanie. Młodzi emigranci z zaniedbanych od 20 lat regionów Europy Wschodniej, jak na przykład z południowej Polski, nie posiadają, w odróżnieniu od ich rodziców, którzy znaczną część życia przepracowali za byłego systemu komunistycznego, nawet własnego domu ani szansy na jego budowę lub kupno. Są proletariuszami neoliberalnie zjednoczonej Europy.

Jeśli chodzi o Polaków, uderzające są różnice pokoleniowe.

50–60-letni pracownicy, renciści lub emeryci, dorabiający do głodowych emerytur, bardzo często nie godzą się na maksymalny wyzysk, potrafią sprzeciwić się wyzyskiwaczom, zachować indywidualną godność. „Starsza” polska emigracja, która wyjechała do Grecji przed 2004 r., potrafiła znaleźć całkiem dobre miejsce na rynku greckim. Ponieważ państwo greckie nie potrafiło wykształcić techników i wykwalifikowanych robotników, polscy technicy, robotnicy i zarządcy stali się niezbędni w wielu małych firmach przemysłowych oraz w zarządzie hoteli i małych firm turystycznych. Natomiast młodzi pracownicy są ofiarami zarówno zorganizowanego na wzór przestępczy wyzysku, jak ich kompletniej nieznajomości prawa pracy, zarówno greckiego, jak i polskiego.

Życie w neoliberalnej Polsce doprowadziło do tego, że wielu młodych ludzi nie wie, iż zamykanie pracownika przez pracodawcę na noc w pomieszczeniu jest łamaniem praw człowieka i uważa straszenie odebraniem zarobku za normalne zjawisko. Nieznajomość własnych praw sięga tak daleko, że prawo pracy jawi się jako coś obcego, abstrakcyjnego, co nie obowiązuje wcale w życiu codziennym, a związki zawodowe kojarzone się jedynie z historią upadku komunizmu... Dodajmy do tego nieudolność greckiej inspekcji pracy, nieobecność greckich związków zawodowych w turystycznych regionach oraz korupcję lokalnej policji, a wyłania się przerażający obraz skutków totalnie liberalnego rynku.

KAMPANIA PRZECIW WYZYSKOWI PRACOWNIKÓW Z EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ W GRECJI

Związkowy projekt kampanii na rzecz praw polskich i wschodnio-europejskich emigrantów w Grecji narodził się w 2007 r. Jego inicjatorkami były dwie działaczki europejskiego ruchu feministycznego: założycielka Greckiego Forum Społecznego Sonia Mitralia oraz ja sama. Opublikowany w październiku 2007 r. w lewicowym greckim dzienniku reportaż pt. „Niewolnicy znad morza Egejskiego” zapoczątkował ostrą dyskusję publiczną w Grecji na temat roli wyzysku emigrantów w greckim boomie

sektora turystycznego. Następnie Agata Żuraw, działaczka Polskiego Stowarzyszenia Pracowników Migracyjnych, opracowała wspólnie z Greckim Biurem do Spraw Migrantów EKA ulotkę zawierającą istotne informacje o greckim prawie pracy. Wydruk i tłumaczenie ulotki sfinansowali solidarnie niemieccy związkowcy. Latem do komitetu kampanii dołączyła grecka działaczka ruchu młodzieży Irini Apostolidou, a rozszerzenie prac komitetu na pracowników bułgarskich zapewnić miała bułgarska działaczka związkowa w Grecji, przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników Służb Porządkowych, Konstantina Kuneva.

Niestety, dalsze losy kampanii pokazują, jak trudno jest walczyć z przestępczym dumpingiem socjalnym. Greckie związki zawodowe odmówiły pomocy w organizacji kampanii na sezon 2008 r. Wobec tego, działaczki komitetu organizacyjnego kampanii, świadome, jak często greccy pracodawcy uciekają się do antyzwiązkowej przemocy, postanowiły wstrzymać akcję. Ulotki przeleżały więc całe lato w Atenach, podczas gdy greccy działacze z lewicowej grupy Kokkino rwali się do akcji, świadomi, jak ścisły związek zachodzi między wyzyskiem emigrantów a ich własną sytuacją społeczną. Jak bardzo akcja związkowa bez pomocy wielkiego dobrze zorganizowanego związku może być niebezpieczna, przekonaliśmy się w grudniu, gdy wybuchły zamieszki, a bułgarska działaczka związkowa Konstantina Kuneva padła ofiarą barbarzyńskiej napaści. „Nieznani sprawcy”, prawdopodobnie opłaceni przez skorumpowanych właścicieli agencji rekrutujących bułgarskie sprzątaczkę, chcieli zabić Konstantinę oblewając ją kwasem chlorowym. Konstantina znajduje się w bardzo ciężkim stanie, a grecki ruch związkowy walczy o to, by skorumpowany rząd wszczął w końcu rzetelne śledztwo.

W takiej sytuacji Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” postanowił włączyć się do kampanii na rzecz obrony pracowników z Europy Środkowo-Wschodniej w Grecji i przeprowadzić kampanię informacyjną dla Polaków emigrujących do tego kraju. Kampania

będzie prowadzona zarówno w Polsce, jak i w Grecji we współpracy z greckim ruchem społecznym i stanowić ma pierwszy poważny krok w kierunku walki z masowym dumpingiem socjalnym w Europie. Liczymy na to, że kampania ta zakończy bezkarność polskich i greckich agencji rekrutacyjnych, a greckich pracodawców zmusi do poszanowania prawa pracy. Kampania ma także na celu zaktywizować greckie związki zawodowe na polu obrony praw pracowników migracyjnych oraz doprowadzić do solidarnej walki polskich, słowackich, bułgarskich, rumuńskich oraz greckich pracowników sezonowych o nowe, chroniące pracowników, europejskie prawo pracy, europejskie ubezpieczenia społeczne oraz europejską inspekcję pracy. Postulaty te europejski ruch społeczny nagłośni podczas kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego.

Autor: Monika Karbowska

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)

PRZYPISY

1. Tak opisuje grecka dziennikarka Irini Apostilidou negocjacje z greckimi pracodawcami na wyspie Cyterze (w „Ksenes epoxiakes ergasie sta nisia, san ta oikosita zoa” – „Sezonowa emigracja zarobkowa na wyspach – jak zwierzęta domowe”).

2. Ul. Polna 48/26, 00-644 Warszawa, tel.: 022-87-58-630, tel. kom. 0694-639-879, www.emwu.org.

3. Monika Karbowska, „Elevtherotypia, „Oi sklavoi tou Aigaiou”, 7 października 2007 r.; Monika Karbowska „Sceny z greckiego świata pracy”, Le Monde Diplomatique, edycja polska, lipiec 2008 r., Irini Apostolidou, op. Cit.